

Zbliżamy się do rubinowej rocznicy, gdyż jesteśmy małżeństwem już od 38 lat. Doczekaliśmy się dwóch synów i trójki wnucząt. Jesteśmy katolikami, co nam w życiu bardzo pomaga, nadając mu prawidłowy kurs. Duch miłości zawarty w naszej wierze pomaga nam w naszej ludzkiej ułomności niwelować różnice charakterów. Na początku naszego związku byłem osobą pretensjonalną, choleryczną, kiedy coś mi nie wychodziło, potrafiłem okazać rozgoryczenie. Jednak z upływem lat i wspólnie przemodlonych różańców moje nastroje znacznie się ostudziły. Dziś potrafię przeprosić, wybaczyć, okazać zrozumienie, wyrozumiałość, opanowanie. Czasami było trudno, piętrzyły się różnorakie problemy, jednak miłość wszystko nam wytłumaczyła. Ofiara Chrystusa pozwala lepiej zrozumieć trudny czas, a na koniec zawsze po burzy wychodzi słońce. Nasz Pan jest dobry! Prócz krzyża rozdaje również prezenty. Dla mnie największym prezentem było to, że spotkałem na swojej życiowej drodze Janeczkę. Przyjąłem ten dar z wdzięcznością i do dzisiaj jestem szczęśliwy.

Miłość zaczyna się od fascynacji drugą osobą. Nie inaczej było w naszym przypadku. Na początku fascynowałem się tym, jak Janina jest mądra. Byłem pewny, że nie spotkałem wcześniej tak dobrej dziewczyny jak ona. Nie bez znaczenia było również to, że podobała mi się jako kobieta. Z czasem wypracowaliśmy umiejętność wzajemnego porozumienia, a za tym przyszła zdolność wybaczenia. W małżeństwie liczą się też drobne gesty. Jednym z nich jest to, że od wiosny do jesieni co tydzień kupuję mojej żonie kwiaty. Finansowo bywało różnie, choć śmiem twierdzić, że Pan Bóg nam błogosławi. Kiedy jednak przychodziły chude lata, w najmniejszym stopniu nie miało to wpływu na nasze relacje. Nasz związek budowany na gruncie wiary i pokory rozwija



FARCH. RODZINY TRĘBICKICH

Nasze małżeństwo od początku było oparte na Panu Bogu

się prawidłowo. Od początkowej fascynacji i zrozumienia, że jesteśmy osobami nie pozbawionymi ludzkich ułomności, przeszliśmy do etapu wzajemnej akceptacji.

Jestem żywiołowym, otwartym i emocjonalnym człowiekiem, czemu wszędzie daję wyraz. Dlatego wszyscy dookoła wiedzą, że kocham żonę. Nieraz spotykam kogoś, kto narzeka na swoją drugą połówkę. Ja natomiast zawsze mówię, że mam najlepszą żonę na świecie. Nie używam przy tym określeń obraźliwych typu: „moja stara”. Dla mnie takie słowa nie istnieją. Zawsze zwracam się do Janeczki z szacunkiem, na który zasługuje, często pieszczotliwie lub zdrobniale: „moje słońeczko” „mój kwiatuśzku”, „moje kochanie”. Takie wzajemne odnoszenie się w naszym związku jest normą. Tak samo postępuje moja żona. Nie wstydzimy się okazywania uczuć, spacerowania za rękę, uśmiechania się i patrzenia sobie wzajemnie głęboko w oczy, przytulania. Zgodnie uważamy, że są to takie komponenty naszego związku, które go cementują i sprawiają, że nasze małżeństwo śmiało możemy nazwać udanym.

To też próbowaliśmy przekazać naszym synom, których rzetelnie

wychowaliśmy w wierze chrześcijańskiej. To nie tylko kwestia tradycji, ale i praktyki, która sprawdziła się w naszym życiu. Obaj byli ministrantami, starszy przez jakiś czas zajmował się bierzmowanymi. Obaj są blisko Pana Boga, któremu służą w Kościele katolickim. Co zrobią z tym depozytem dalej, nie wiemy... Ufamy jednak, że wezmą z nas przykład i będą starali się nie zawieść Pana Boga i swoich bliskich. Oni też widzą, jaka jest relacja między nami.

Czy się kłócimy? Ależ oczywiście. Nieraz wybucham lub znajdują się inne zarzewia konfliktów, ale u nas kłótnie nie trwają długo. Wybaczymy, machamy ręką i idziemy dalej, ponieważ życie już samo w sobie jest na tyle trudne, że nierozsądnym byłoby jeszcze własnoręcznie dorzucić kamyczków do własnego ogródka. Inną kwestią jest to, że nie potrafimy długo bez siebie funkcjonować. Przytulanie, rozmowy, gesty, spojrzenia są dla nas niczym powietrze. Stąd w naszym związku nie ma czegoś takiego jak „ciche dni”. Urazy szybko odchodzą w niepamięć. Bardzo pomaga nam w tym wspólna modlitwa.

Janina i Jacek Trębicki